

JAK GOSPODARZYŁ U NAS MOSKAŁ



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 640



NAKŁADEM KOŁA PROPAGANDY
NA RZECZ WOJSKA POLSKIEGO

CZCIONKAMI DRUKARNI PAŃSTWOWEJ POD
ZARZĄDEM DEPARTAMENTU WOJSKOWEGO
N. K. N. w PIOTRKOWIE

Każdy z nas płaci podatki — choć może i nie każdy wie o tem. Płacił gospodarz od ziemi, właściciel domu — od zabudowania. Fabrykant, kupiec, szynkarz, czy restaurator od zakładu. Inni znów płacili od mieszkania, albo zwierząt domowych i każdy o tem wiedział, bo z tym podatkiem musiał chodzić nieraz do kasy. Z innymi to sprawa trudniejsza. Ale żeby ją wyjaśnić, weźmy przykład.

Ot weźmy pudełko zapalek i obejrzyjmy je. Widzimy wzdłuż naklejony papierek, na którym napisano, że sprzedaż zapalek bez banderoli jest zakazana i podlega karze. Dlaczegoż to? Rzecz bardzo prosta. Państwo chce mieć na tem dochód. Więc, gdy fabrykant sprzedaje wyrobione zapalki — musi na każdą paczkę kupić od rządu taki papierek — banderolę. Dziesięć ich kosztowało $2\frac{1}{2}$ kopiejki. Oczywiście, że nie chciał fabrykant płacić tego z własnej kieszeni — i podnosił odpowiednio cenę zapalek. Któż więc teraz podatek zapłacił? Ten, kto kupował. A któż z nas zapalek nie potrzebuje?

Taką samą banderolę widzimy na winie, tytoniu. Znaczy to, że i one są obłożone takim samym podatkiem. Na nafcie i cukrze banderoli nie widzimy, a jednak i za to podatek się państwu należy. Nie trzeba już nawet wspominać o rzeczach przywożonych z zagranicy, bo każdy wie, że na wszystkie prawie wytwory zagraniczne jest nałożona opłata, czyli cło i to dosyć nawet nieraz wysokie.

Podatki tedy są dwojakie: jedne uiszczą się wprost do kasy państwowej od czegoś, co człowiek posiada, ziemi, dochodu przemysłowego i t. d. i te nazywamy bezpośrednimi. Drugie zaś tak zwane, pośrednie, pobiera państwo od tego, co człowiek dla siebie zużywa, co dla siebie kupuje. Pierwsze płacą tylko posiadacze — drugie każdy, kto żyje, bo każdy coś musi kupować. Łatwo teraz zgadnąć, że te drugie podatki przynoszą państwu znacznie więcej dochodu — bo znacznie większa ilość ludzi je opłaca.

Ale na tem się dochody państwa nie kończą. Wiemy, że istnieją tak zwane monopole. To znaczy, że nikomu oprócz państwa nie wolno jakiegoś przedmiotu wyrabiać, ani sprzedawać. Ludzie tego potrzebują, więc muszą płacić takie ceny, jakie rząd ustanowi. U nas był taki monopol wódczany, na którym państwo dobrze zarabiało zwłaszcza, że nie wszyscy umiemy zachować miarę w trunkach. Poza tem pobiera rząd różne inne opłaty: za koleje, pocztę, telegraf. Dalej, jak wiemy, czy to podanie do sądu czy metryka, albo świadectwo lekarskie — zawsze musiał człek kupić na to stempel (herbową markę). Oprócz tego ma państwo nieraz lasy, grunta, stadniny, które też jakiś tam zysk przynoszą — i nawet niemały.

Na cóż więc teraz idą te wszystkie pieniądze?

Idą na szkoły, drogi, koleje nowe, poczty, policję, wojsko. Jednem słowem na rzeczy pożyteczne? A to zależy jak i gdzie. A to co znowu? przecie szkoła jest pożyteczna! Ba! pewno, że pożyteczna, ale nie zawsze. Zaraz się o tem przekonamy, a to tem lepiej, że to wszystko każdy na własnej skórze odczuł i nie tak dawno — bo tuż przed wojną, za rządów rosyjskich.

Płaciliśmy podatki — i spore nawet. Darł z nas rząd rosyjski skórę, co się zowie.

Oto cośmy, dajmy na to, w roku 1905 zapłacili:

Podatków bezpośrednich	18726	tys. rubli
Podatków pośrednich	68622	" "
Monopol, poczty, telegraf, koleje	36139	" "
Opłat stemplowych	8735	" "
Z dóbr zyskało państwo	31235	" "
Innych	1122	" "

To czyni razem 145853 tys. rubli
a więc prawie sto czterdzieści sześć milionów!

Oto ile z nas ściągnięto do kasy rządowej. Państwo też musiało i wydawać coś na nas—i pewno, że wydawało. Boć i urzędy wszelakie u nas były i twierdze i wojsko i szkoły, a wszystko coś kosztuje—tylko nie ze wszystkiego pożytek jednaki. Byliśmy u Moskale w niewoli. On też mało, że nas gnębił, ale jeszcze kazał sobie za to płacić. Mało tego, żeśmy opłacali całą służbę czynowniczą u siebie—on jeszcze oszczędzał na nas i część pieniędzy zabierał do siebie, na swoje potrzeby.

Zastanówmy się teraz, czy z tej olbrzymiej sumy poszła choć odrobina na nasz własny pożytek. No pewno, że coś niecoś pójść musiało—to i wątpliwości nie ulega. Mieliśmy koleje, poczty, telegraf, szosy, drogi. Ale ileż tego było—pożał się Boże!

Wydano więc

Na koleje	19200	tys. rubli
" szosy	1900	" "
" pocztę	2300	" "
" gospodarstwo dóbr państw.	24500	" "

Razem 47900 tys. rub.
prawie 48 milionów rubli.

Jeżeli do tego dodamy 950 tys., wypłacanych u nas na potrzeby religijne—to będziemy mieli 49 milionów rubli, które Rosya z pożytkiem dla nas

zużyła. A przecież i na tem położył łapę rząd i tu usiłował wszystkimi sposobami nam zaszkodzić. Na kolejach mieliśmy Moskali, drogi i szosy budowali inżynierowie moskiewscy. Na poczcie, czy to w zarządzie dóbr państwowych znowu Moskale. Każde przedsiębiorstwo państwowe w krajach innych nie tylko korzyść wszystkim obywatelom przynosi, ale zawsze daje zarobek, pracę, a więc i środki utrzymania miejscowej ludności. U nas zawsze robiono siłami obcemi—i dlatego pieniądz czy na podatki, czy na inne opłaty wydany, już do naszej kieszeni nie wracał.

A jeszcze co zakładali u nas Moskale?

Otóż milion rubli szło na utrzymanie prawosławnych popów. Zadaniem ich, wiemy to dobrze, było prześladowanie wiary katolickiej.

Dwa i pół miliona szło na utrzymanie szkoły rosyjskiej. Nic nam po niej było, boć nasze dzieci nawet wyrozumieć nie mogły, co tam papla do nich w obcym języku nasłany nauczyciel. Zadaniem jej była nie oświata, ale pozbawianie narodowości, zmoskwiczenie.

Prawie sześć milionów rubli wydawano na policję. Jest to dwa razy więcej prawie, niż w całym państwie rosyjskiem. A co ta policja robiła—to my wiemy aż za dobrze. Nigdzie nie grasowali tak bezkarnie bandyci, jak u nas. Złodzieje kradli, ile im się tylko podobało. Rzadko kiedy którego złapano. Jeżeli człowiek potrzebował pomocy władzy—dobrą dać musiał łapówkę, żeby ją dostał.

Bo też nie dobro nasze miała policja na oku. Inne miała zadania, inne cele. Pilnować musiała po miastach i wioskach, czy jakie zebranie się nie odbywa, na którym o sprawach ojczyzny radzą. Czy kto nie myśli złego czegoś o państwie carów. Czy kto dzieci po polsku czytać i pisać nie uczy. Pilnowała, czy jaki katolik

gwałtem na prawosławie przeciągnięty do kościoła nie chodzi? Oto były zadania prawdziwe policji! Cóż? Płaciliśmy na nią tyle. Było nas w Królestwie około 14 milionów—czyli na głowę wypada niepełna 40 kop. rocznie. Każdyby dał może i więcej chętnie, gdyby wiedział, że o życie i mienie swoje jest już bezpieczny, ale tak jak było—płaciliśmy tylko na swoją krzywdę i poniewierkę. Płaciliśmy za więzienia i szubienice dobrych Polaków; za konwoje dla pędzonych na Sybir ojców i dzieci naszych, aby konali tam i nic swej ojczyźnie pomódz nie mogli. Oto na co szły nasze pieniądze, obracane na policję.

Jeszcze gorzej miała się rzecz z wojskiem. Wojsko każde państwo mieć musi. Służy ono do obro ny granic, do strzeżenia niepodległości narodu. A co robiło wojsko rosyjskie? Płaciliśmy na nie z naszych pieniędzy 43 miliony rocznie. I cóżeśmy mieli? Ilekroć raz obracał je rząd przeciw nam. W roku 1863 wojsko z naszych pieniędzy utrzymywane mordowało naszych powstańców. I od tego czasu było jedynie i wyłącznie podporą policji i żandarmów.

Wojsko pilnowało, aby gminy po polsku nie urzędowały. Wojsko strzelało do robotników polskich. Wojsko bagnetem, kulą, nahajką zmuszało katolickich unitów do przyjmowania prawosławia, a obecnie w odwrocie niszczyło nasz kraj pożogą i rabunkiem. Nie, czytelnicy mili! To cośmy zapłacili na wojsko moskiewskie, to są pieniądze gorzej, niż w błoto rzucone. One poszły na niewolę i hańbę naszą!

Oto więc mamy teraz: na 48 milionów wydanych niby to na nasz pożytek, który jeszcze spaczono — 50 milionów wydano na utrzymanie naszego jarzma. Ot jak rządziło państwo rosyjskie u nas w kraju.

A przecież na tem nie koniec. Było jeszcze wiele wydatków, na które musieliśmy łożyć.

Jakież to były wydatki? Zaraz przejdziemy je kolejno.

12 milionów szło na utrzymanie cara. Każdy kraj monarchiczny musi utrzymywać swego panującego. A musi on żyć zgodnie z godnością swego stanu, musi i przed zagranicznymi władcami jakoś się przecie okazać. Więc słuszną jest rzeczą, że daje mu naród więcej, niż komu innemu. Tylko żeśmy od rosyjskiego cara żadnego pożytku nie mieli tylko uciężenie. Pieniądze więc te są stracone bez żadnego pożytku.

28 milionów rocznie płacono z naszych pieniędzy za długi państwowe.

Każde państwo ma swoje długi. Bo jakkolwiek duże są jego dochody — zawsze się zdarzyć może wydatek, na który one nie starczą. Ot — dajmy na to wojna. Prowadzić ją trzeba — a pieniądze skąd wziąć? Pożyczyć. Bardzo słuszenie. Ale niema na świecie takiego bogacza, któryby mógł pożyczyć tyle, ile w takich razach potrzeba. To też urządza się państwo w ten sposób, że pożycza od wszystkich, kto tylko dać może — ale po troszeczkę. Wydaje więc papiery wartości 100, 200, 1000 rubli, jak tam wypadnie i ogłasza, że wykupi je po latach dajmy na to 20, ale nie od razu tylko częściami. Więc wydaje się dajmy na to 1000 papierów z literą A, które wykupywać będą po 5 lat. i tysiąc z literą B — za 10 lat i tak dalej.

Do czasu wykupu musi państwo płacić procenta 4, albo i 5 od sta. W tym celu przy papierze takim są kupony, które w określonym terminie właściciel może odciąć, wymieniać w banku na pieniądze. Kiedy wyjdą takie papiery, ludzie, co nawet nie

wiele mają grosza uskładanego, tak sobie myślą: Co mamy trzymać pieniądź w domu? Nic on tu nam nie przynosi. Mam je złożyć w banku? Kiedy bank może zbankrutować, a wtedy i moje przepadną. Wolę dać państwu. Zapisują więc po sto, po tysiącu i więcej — a z tego składa się pożyczka państwowa. Tak same Niemcy w czasie wojny pożyczyły już 42 miliardy. Niezawsze pożyczają państwo na wojnę. Ot trzeba wybudować kolej, albo od razu dużo szkół—znów trzeba dostać pieniędzy. Dług rośnie.

Rzecz naturalna, że trzeba go potem zwracać. Jeżeli państwo pożyczyło na koleje — to same one pewien dochód przynoszą. Jeżeli na szkoły — to wykształciło ludzi, którzy dobrze zarabiając powiększają dobrobyt narodu. No — jeśli na wojnę — i to trzeba jakoś wyciągnąć. Rosya źle gospodarzyła u siebie. Niedołęstwo, kradzieże rujnowały ją nieustannie. Myśmy za to musieli płacić te 28 milionów rocznie, z których nie mieliśmy nic.

Płaciliśmy też i za służbę zagraniczną. Brali od nas Moskale na ten cel 460 tysięcy na rok.

Wydatek ten jest dla państwa każdego niezbędny. Musi się jakoś żyć z sąsiadami. Ciągłe są jakieś sprawy raz mniejsze — kiedyindziej znów większe, ale zawsze są. Ot weźmy przykład.

Na granicy dwóch państw płynie rzeka. Oczywiście rzeka jak rzeka — czasem występuje z brzegów. No więc trzeba ją uregulować. Jeżeli zrobi się to tylko z jednego brzegu — to woda będzie wylewać na drugą stronę, a może i całkiem koryto zmienić. Trzeba więc koniecznie razem, pod wspólnym kierunkiem, i wspólnymi koszty rozpocząć robotę — a więc trzeba się co do tego umówić.

Albo i druga sprawa. Przyjeżdża Niemiec jaki do

Serbii po zarobek. A tu mu tymczasem robią wstręty—powiadają, że jest tylko ciężarem dla kraju, że miejscowym chleb odbiera. Dokądże on teraz pójdzie? Sami obcy wokół—mowy nawet ich nie rozumie. Kto więc go obroni, kto się nim zajmie?

Albo i trzecia sprawa. Ot w jednym kraju ziemia dobrze obrodziła. Zboża jest nie tylko pod dostatkiem, ale po prostu za wiele. Cóż? ma się zmarnować? Trzeba się właśnie wywiedzieć, gdzie go brak, gdzie za nie ceny dobre dają. I tak jest nie tylko ze zbożem, ale i z przemysłem. Zawsze trzeba mieć wszędzie swoich ludzi, którzyby sprawdzić mogli, gdzie co wywieźć i sprzedać można, gdzie potrzebujący pracy znajdują zarobek. Otóż właśnie dla prowadzenia układów, dla opieki nad swoimi, jako też dla wywiedzenia się o stosunkach utrzymują państwa we wszystkich krajach swoich posłów, tak zwanych ambasadorów, a ci znów rozsyłają po znaczniejszych miastach urzędników, zwanych konsulami.

Przyjeżdża teraz Niemiec, albo jaki inny Francuz do cudzego kraju—od razu ma się gdzie podziąć i o stosunki wypytać. Skoro mu krzywda się dzieje, ma do kogo pójść po obronę. W razie czego nawet mu i pieniądze na drogę powrotną dadzą. A krajowi taki urzędnik zawsze się dobrze opłacał. Taki konsul zaraz się wywiedział, gdzie czego brak—i pisał do kraju. Fabryki więc rozszerzały się, donajmowały robotników—no i był zysk.

Otóż nic dziwnego, że i Rosya, taką służbę zagraniczną utrzymywała. Tylko myśmy nie mieli z niej żadnego pożytku. Bo układy z państwami obcemi na naszą korzyść nigdy przeprowadzane nie były. Żaden konsul nigdy się biedą, panującą wśród naszych wychodźców na Sachsy, albo i do Ameryki, nie zajął. Zaś o han-

dlowych i przemysłowych interesach zawiadamiano rosyjskich kupców i przemysłowców — nas to nie dotyczyło. Owszem używał rząd rosyjski tę służbę zagraniczną jeszcze na naszą własną krzywdę. Bo ci posłowie moskiewscy kręctwem, szachrajstwem, a czasem i groźbą tylko tego pilnowali, żeby się kto za nami nie ujął.

Sądy u nas kosztowały prawie 5 milionów rubli. Każdy wie, że sąd jest potrzebny. Ludzie się często ze sobą nie mogą pogodzić—trzeba, aby ktoś rozstrzygnął. Prawda, że nieraz pieniacz nadużywa prawa skargi i o coś, co złamanego szeląga nie warte, procesuje się aż do upadłego. Koszta rosna całkiem bez pożytku. Ale bardzo często i człowiek porządny i spokojny potrzebuje obrony prawa. Tylko znowu sąd rosyjski, wiemy, jaki był dla nas. Wymierzano sprawiedliwość źle. Łapówka królowała wszędzie. Sprawny był sąd tylko wtedy, gdy chodziło o ukaranie politycznego przestępcy — t.j. Polaka za to, że myślał po polsku, za to że pragnął dobrego dla swojej ojczyzny.

Wydawała więc Rosya na nasz koszt, na nasze gnębienie i utrzymanie przy sobie razem 144 miliony rubli. Ponieważ zaś w podatkach i dochodach różnych miała od nas 146 milionów prze- to na czysto zaoszczędzała jeszcze sobie dwa miliony rubli. Oto był wynik gospodarki rosyjskiej u nas—i oto jej skutki.

W takich warunkach podatek wyciskany z kraju prowadzić musi do zubożenia go, wyniszczenia. A czy zawsze do tego muszą podatki prowadzić? Otóż nie.

W innych krajach ludność znacznie więcej płaciła państwu—a przecież kraje nie ubożały, owszem, wzrastały w siłę i zamożność.

Wyjaśnialiśmy już częściowo jak to, co się płaci, wraca do kieszeni płatnika. Ale oto weźmy taki nowy, dobitny przykład.

Podatek szkolny wynosi około 3 kop. z morga gruntu. Weźmy, że gospodarz piętnastomorgowy płaci zatem 45 kopiejek rocznie. Jeżeli on żyje 50 lat—to za całe życie zapłaci 22 rub. 50 kop. Zato syn jego, który się uczył w szkole i jest piśmienny, zarabiać może znacznie więcej, niż gdyby tej szkoły nie skończył. Może, jeżeli zostanie na roli czytać książki i pisma rolnicze, ulepszać gospodarkę—i kto powie, że on tych 22 rub. 50 kopiejek nie odbije sobie dziesięciokrotnie i stokrotnie? Słusznie więc, że będzie sam teraz płacił podatek, ażeby dzieciom swoim także wykształcenie zapewnić.

Budowa dróg i kolei podnosi cenę ziemi; organizacya służby zagranicznej zapewnia rozwój przemysłu i handlu, oraz zarobki dla tych, którzy muszą ich szukać w obcych krajach. Służba lekarska przedłuża ludziom życie i czyni ich dłużej zdolnymi do pracy. Sądownictwo usuwa spory, hamujące nieraz wszelką robotę. To, co płacimy na policję, jest niby ubezpieczeniem się przed złodziejami—i tak ze wszystkim—jeżeli tylko zarządza płaconymi podatkami swoje państwo, własny rząd, któremu dobro nasze leży na sercu.

Dobrze—powiedzą mi teraz—a wojsko? Czy grosz wpłacony na wojsko także się opłaca?

Na pytanie to nie tak łatwo odpowiedzieć. Bo naprawdę wiemy, że na wojsko idzie najwięcej pieniędzy. Jak już z cyfr, któreśmy przytoczyli, wynika, że trzecia część podatków szła na wojsko. W innych krajach widzimy to samo. Buduje się za to fortece, działa, robi się karabiny, amunicję, różne przyrządy do niszczenia i mordowania—a więc

do umniejszania bogactwa narodowego. Wojsko zabiera młodych ludzi w kwiecie wieku i gdy mogliby pożytecznie pracować, każe im uczyć się robić broń. Cóż za korzyść z wojska?

A jednak już dawni Rzymianie mówili: jeżeli chcesz pokoju—gotuj wojnę!

Płacimy na wojsko i będziemy musieli płacić bardzo wiele. Alić, jakbyśmy inaczej swoją niepodległość i prawo zarządzania sobą mogli obronić?

Nie mówiliśmy w tej książeczce o niczem innem oprócz pieniędzy. Widzieliśmy, ile Rosya złupiła z nas. Jeżeli policzycie teraz, cośmy zapłacili jej w przeciągu lat stu—to dopiero ocenimy, ile od nas wywieziono. Ale stratom pieniężnym z tego, żeśmy niepodległości nie mieli, nie kończą się na tem. Doliczyć musimy spustoszenia kraju, czynione u nas w latach 1772, 92, 94, 1807, 1809, 1813, 1830 i 31, 1863, 4 i 5. Doliczyć musimy spustoszenia poczynione przez wojnę ostatnią. Doliczyć trzeba kontrybucye i kary. Doliczyć trzeba to, co mogliby zarobić i wytworzyć u nas w kraju ludzie wywiezieni na Sybir—a liczcie, że w samym roku 1863 było takich 30 tysięcy z górą. Wywieziono od nas skarby, biblioteki i zbiory.

Nie koniec na tem. Trza porachować straty, jakie mamy przez to, żeśmy zostawali w ciemnocie, przez utrudnienia, jakie robiono naszemu handlowi i przemysłowi. Niechże teraz kto zliczy te straty? Uprzymiśnijcie sobie tylko, że sam wytwór zboża przy odpowiednich udogodnieniach może być u nas 3 razy większy, niż jest obecnie.

Jeżeli więc kto jest nieczuły na honor narodowy, jeżeli nie boli go serce, że wróg się panoszył nam w kraju, że wiarę naszą świętą prześladował—niech weźmie sprawę na chłopski, prosty rozum

i obliczy sobie, co lepiej, czy mieć mocną silną armię i płacić na nią podatek wysoki, czy być pod panowaniem rosyjskiem? Niechaj obliczy to wszystko nie jak człowiek z sercem, ale jak kupiec z ołówkiem w ręku na pieniądze.

To wszystko pewno, że prawda — ale czyby to nie lepiej było, żeby wszystkie narody żyły w zgodzie i w spokoju, żeby nie trzeba było całkiem wojen prowadzić, ani żadnych wojsk utrzymywać?

A pewno, że lepiej! Tylko całe nieszczęście polega na tem, że nas o to nie pytają. Dla ludzi są sądy, a dla państw ich niema—racyę ma ten, kto ma siłę. Trzeba więc tę siłę gotować, trzeba ją ukuć, jeśli nie chcemy, żeby nas połknęli.

Ale już wiem, że teraz mi jeszcze spokoju nie dadzą i od razu wystąpi ktoś z nowem pytaniem:

Jakąż to siłę wytworzyć możemy? Dajmy na to, że Państwo Polskie będzie liczyło 20 milionów ludności—to przecież każdy z sąsiadów ma jej więcej. Sama Rosya, przeciwko której się zbroimy, liczy jej 160 milionów.

Cóż my z taką siłą poradzimy?

Otóż w historyi mamy liczne wypadki, kiedy ogromne potęgi o małe państewka łeb sobie rozbijały.

Tak było z olbrzymiem mocarstwem perskiem, które przez małą Grecyę zostało kilkakrotnie pobite. Cesarz Napoleon, straszny wojownik, nie mógł sobie poradzić z Czarnogórą. Nic nie wskórała Austria w walce z Szwajcaryą. Ani wielkie Włochy z małą Abisynią.

A teraz czy mało jest państw małych? Szwajcarya liczy 3 miliony mieszkańców; Czarnogóra ledwie ćwierć miliona. A przecie istnieją.

Pewno, że samo takie państwo przeciwko potężnym sąsiadom stawać nie może—ale gdy dwóch

równie silnych się bije, może przeważać zwycięstwo na jedną lub drugą stronę.

Bajka ludowa opowiada o lwie, któremu się pomóc myszy przydała, kiedy wpadł w sieć, a ona przegryzła ostrymi ząbkami konopne sznurki. Tak jest i w polityce. Pomoc małego sąsiada jest ważna i dlatego się go broni. Chcecie przykładu? A toż cała wojna dzisiejsza wybuchła o małą Serbię, liczącą niespełna 3 miliony mieszkańców. A Polska przecie tak mała nie jest. Pod względem ilości zaludnienia stoi na szóstym miejscu. W razie wojny wystawić będzie mogła przeszło milion wojska. O przymierze z takim państwem niejeden będzie zabiegać—byle była sama silna, byle mogła swym sprzymierzeńcom coś dać.

Oto dlaczego powiadamy wojsko jest potrzebne, pracować musimy nad jego stworzeniem. Każdy się do tego przyczynić może i musi.

Nietylko o sobie trza myśleć i nietylko o sobie myślimy. Ile to ojciec i matka natrudzą się, aby dziecko uchronić i wyuczyć. Ile to razy za nie pierś nadstawiają. Zwierzę nawet swe młode broni i za nie życie poświęca. Człowiek nie zadowolni się tem, że sobie od ust odejmie, gdy to dziecko głodne. Całe życie będzie pracować, by mu ojcowiznę jakowąś zostawić, aby mu dom pobudować, aby mu życie porządne zapewnić. Więc niechże dzieci nasze nie będą poniewierane i okradane przez podły rząd najezdniczy. Niechajże mają swego ojca króla, swoją matkę — ojczyznę, swoją zastłonę i obronę — wojsko. A wdzięcznie wspomną ojców swoich i powiedzą, że naprawdę zrozumieliście, co jest ich prawdziwe dobro.

